Prezent dla Śnieżynki

Już na długo przed Świętami Bożego Narodzenia Śnieżynka miała pełne ręce roboty: jak co roku, musiała pomóc Świętemu Mikołajowi w czytaniu listów od dzieci - biedaczek, coraz szybciej się męczył i miał coraz słabszy wzrok. Potem, trzeba było zadbać o to, by sanie były odpowiednio przygotowane, a renifery nakarmione, wypoczęte i gotowe do drogi. Śnieżynka przygotowywała dla nich specjalną paszę z siana, pokruszonych migdałów, orzechów, rodzynków i innych świątecznych pyszności - tylko to sprawiało, że nogi reniferów były szybkie i zwinne, ich futra lśniące, zaś czerwony nos Rudolfa świecił na tyle mocno, by sanie nie zgubiły się we mgle czy śnieżnej zamieci. Śnieżynka musiała także przypilnować elfy przy ozdabianiu i pakowaniu prezentów; sypnąć śniegiem tu i ówdzie, wymalować na szybach okien domów piękne kwiaty ze szronu... nic dziwnego, że gdy przychodziła Wigilia i Śnieżynka zapalała w końcu na niebie pierwszą Gwiazdkę - była bardo szczęśliwa, że znów nastał radosny, świąteczny czas - ale była też bardzo, bardzo zmęczona, i natychmiast zasypiała. Nie zasiadła nigdy przy wigilijnym stole, nie obserwowała ciemniejącego nieba, na którym pojawiało się coraz więcej gwiazd. Przesypiała najpiękniejszy wieczór w roku, by obudzić się dopiero w świąteczny poranek. To, oczywiście, również było bardzo przyjemne, ale o ileż milej byłoby poprzedniego wieczoru zasiąść do kolacji wraz z innymi! Śnieżynka nie narzekała, lubiła to, co robiła i cieszyła się, że może uszczęśliwiać innych, jednak z roku na rok robiła się coraz bledsza i chudsza, aż w końcu była już prawie tak przezroczysta jak płatki kwiatów, które malowała szronem na szybach. "Jak mogłem nie zauważyć, że z nią dzieje się coś złego?" pomyślał Mikołaj "byłem tak zajęty rozwożeniem prezentów dzieciom, że nie zwróciłem uwagi na to, jak bardzo jest zmęczona. Muszę to koniecznie naprawić i podarować jej najwspanialszy świąteczny prezent!"- postanowił. Długo naradzał się z elfami, po czym usiadł i zaczął lepić coś ze skrzącego się w blasku księżyca śniegu. Nie był to bałwan, jak można było się spodziewać- ale dwie postacie. Jedna z nich była większa, a druga całkiem malutka. Dwie śniegowe rzeźby stały obok siebie bez ruchu, a Mikołaj uważnie im się przypatrywał, i ciągle coś poprawiał. W końcu, po wielu, wielu godzinach uśmiech zadowolenia zagościł na twarzy Mikołaja. Śniegowy Rycerz i maleńka dziewczynka - Lodowa Kruszynka, byli gotowi! Teraz wystarczyło poprosić Panią Zimę o pomoc. Tylko ona swoim srebrzystym oddechem mogła ożywić rzeźby. A że Śnieżynka była jej ulubioną dwórką, Pani Zima nie wahała się ani przez chwilę: "Zgadzam się! Śnieżynka powinna mieć nie tylko nas, ale i wspaniałą rodzinę, z którą mogłaby spędzić magiczny Wigilijny wieczór, i każdy następny też" - oświadczyła uradowana, nabrała powietrza w płuca delikatnie dmuchnęła - raz, a potem drugi. Rzeźby ożyły. Śniegowy Rycerz wziął Kruszynkę za rękę i zaczął się niepewnie rozglądać. Gdy zobaczył, jak uśmiechnięte elfy wprowadzają niczego nie spodziewającą się Śnieżynkę - przyłożył dłoń do serca i od razu do niej podszedł, zaś Kruszynka nieśmiało się uśmiechnęła i pociągnęła ją za rąbek sukienki. "W tym roku nie pozwolimy ci tak ciężko pracować, kochana Śnieżynko. Będziesz miała rodzinę, z którą spędzisz wspaniałe Święta, a elfy obiecały, że tym razem dopilnują wszystkiego" - oznajmili zgodnym chórem Mikołaj i Pani Zima. Uszczęśliwiona Śnieżynka przytuliła się do swojego Rycerza i wzięła na ręce Kruszynkę : - "Dziękuję Wam. To naprawdę cudowny prezent" - wyszeptała.

Śnieżynka, Śniegowy Rycerz i Lodowa Kruszynka przeżyli razem jeszcze wiele zim i wiele Świąt, a każde były jeszcze lepsze od poprzednich.

Marta Struś

wydrukowano dnia: 08.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026